Opłata uiszczona ryczałtem. Tarnów, dnia 6 grudnia 1928. Cena egzemplarza 20 gr.

KURJER TARNOWSKI

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, ekonomicznym, naukowym, literackim i artystycznym.

Godziny przyjęć od 10—12 i od 16—18. Listy adresować należy wprost do redakcji. Konto czekowe P. K. O. Nr. 153.963

Rok I. Adres Redakcji i administracji: ul. Goldhamera l. 14. Nr. 9.

Mniejszości narodowe a państwo.

(Dokończenie)

Przejdźmy do sprawy autonomji terytorjalnej dla obszaru o ludności etnicznie mieszanej. Tutaj pojawia się zupełnie to samo zagadnienie, jak przedtem odnośnie do państwa narodowościowego, gdyż ściśle rzecz biorąc, kwestja narodowościowa stanowi właściwie zagadnienie obszarów o ludności mieszanej. Odrębność narodowa i poczucie narodowe nie ujawnia się członkom danej narodowości w zwykłej narodowej atmosferze. Narodowość jakiegokolwiek osobnika ujawnia się dopiero wtedy, gdy zetknie się on z jakimś członkiem innego narodu. Kwestja narodowościowa istnieje tam, gdzie większość przeciwstawia się mniejszości.

Rozgraniczenie terytorjalne nie rozwiązuje zagadnienia, lecz powoduje jedynie zmianę ról. Dawna mniejszość stała się większością i odwrotnie. Fakt ucisku istnieje nadal. Dlatego w tych wypadkach musimy sięgnąć do autonomji narodowo-personalnej. Jeśli bowiem autonomja obejmuje członków poszczególnych narodowości, to odpada zarzut istnienia mniejszości. Przy autonomji terytorjalnej muszą z naturalną koniecznością być pominięte znaczne mniejszości, lub wyspy językowe jako quantiti negligeable. W dodatku sprawa najczęściej tak się przedstawia, że na obszarach mieszanych mają miasta inną fizjognomję narodową, niż wsie. Z tych wszystkich powodów można akceptować tylko autonomję personalną i ona jedynie jest rozwiązaniem kwestji zaspokojenia potrzeb narodowych.

Sprawy kulturalne porucza się narodom jako związkom personalnym. Tego rodzaju autonomja byłaby właściwie autonomja narodu. Naród staje się osobą prawną, w każdym razie staje się nią dla spraw kulturalnych, które przedewszystkiem mniejszość interesują. Wszystkie inne zagadnienia państwa powinny być pozostawione ogólnym państwowym, lub autonomicznym organom administracyjnym. Powstaje w ten sposób forma mieszana obu rodzajów autonomji zarówno personalnej, jak i terytorjalnej. Dla spraw kulturalnych autonomja personalna, dla pozostałych — terytorjalna. Związek autonomicznych obszarów stanowi państwo. Związek narodowości stanowi ciało dla spraw kulturalnych. Wychodząc ze stanowiska, że autonomja narodowa ma na celu złagodzenie walk narodowościowych, należy autonomji zakreślić granice takie, aby mogła być przyjęta przez większość, ale i przedewszystkiem przez mniejszość i, by w konsekwencji prowadziła do współżycia narodów. Jedynie współpraca wszystkich narodów na terytorjum państwa może doprowadzić kraj do wysokiego rozwoju i rozwinąć piękne nadzieje na przyszłość.

„Gruby nietakt" „Tygodnika Żydowskiego".

Gdy u schyłku XIX stulecia naród żydowski otrząsać się zaczynał ze swego długowiekowego letargu, gdy niewolnik żydowski miażdżony i jęczący pod obuchem niesprawiedliwości społecznej i głuchego niezrozumienia, upośledzony i prześladowany zaczynał powoli prężyć zbolałe ramiona i prostować zgarbiony grzbiet, — widział przed sobą dwie drogi: prawą i lewą: sjonizm i bundyzm.

Dusza żydowska, wyswobadzająca się z ciemnego i ciasnego ghetta, na jego gruzach rozdwoiła się. Inteligencja, sfery handlowe i przemysłowe poszły na prawo: ci stali się sjonistami. Masy robotnicze poszły na lewo: ci zaś utworzyli kadry bundowców.

Podczas, gdy sjonizm, rozporządzając ogromnemi sumami, a co więcej porywającą (jak chcą niektórzy: utopijną) romantyką, skupiał dookoła siebie coraz więcej zwolenników, — wśród ubogich mas robotniczych zaczęły się tarcia. Jedni poszli za rewolucyjną podówczas ideologją „Bundu" i chcieli wywalczyć sobie wolność i prawa w miejscu urodzenia, drudzy wstąpili do „Poalej Sjonu", partji rewolucyjnej, której jednak program prowadził również do Palestyny.

I tak z początkowego dualizmu żydowskiego powstał troizm idej i przekonań:

1) sjonizm, kierowany przez dra Herzla,

2) bundyzm, kierowany przez H. Lekerta,

3) Poalej sjonizm, kierowany przez Borochowa.

(Nie wymieniamy tu ortodoksji, która — niestety jest jeszcze bardzo silna).

Z biegiem czasu partje się rozrosły, nabrały tchu i rozmachu, rozkorzeniły się. I tak z Chowewe i Ahabat sjonizmu Herzla mamy dzisiaj biegunowo oddalony sjonizm Weizmana i Żabotyńskiego. Z rewolucyjnego bundyzmu Lekerta mamy dzisiaj demokratyczny bundyzm Altera i Ehrlicha. Poalej sjon się rozdwoił. Na czele prawicy zaś stoi Kapłański, na czole lewicy zaś Zerubabel. Prawica Poalej-sjonu stoi na gruncie demokratycznym, lewica zaś na rewolucyjnym.

W dobie obecnej mamy więc następujące partje: 1) sjonistyczną, 2) „Bund", 3) Poalej-sjon prawica, 4) Poalej-sjon lewica, oraz 5) ortodoksja.

Najsilniejszą i liczebnie największą partją jest ortodoksja, licząca — mniejwięcej — 40% ogółu żydowstwa, drugą partją są sjoniści z około 35%, następną „Bund", z około 12%, dalej lewica „Poalej-sjonu" z około 4%, oraz prawica z 1%, reszta około 7% stanowią komuniści i asymilanci.

Każda partja posiada — rzecz zresztą najzupełniej zrozumiała — swój sztandar i swój hymn z wyjątkiem jednak ortodoksji, która sztandaru ze względów rytualnych, nie posiada. Posiada ona jedynie swój hymn. Sztandarem sjonistów jest tarcza Dawida (zapożyczona od ortodoksji) na biało — niebieskiem tle, a hymnem ich jest „Hatikwa". Lewica zaś żydowska tj. „Bund" i „Poalej-sjon" ma wspólny sztandar czerwony, oraz swoje hymny odrębne: „Przysięgę bundowską" i „Przysięgę Poalej-sjonistyczną".

Sztandar i hymn to są rzeczy dla każdej partji najświętsze i najdroższe. Wszyscy to rozumieją i nikt niema zamiaru tego obalać. Nie obowiązują one jednak innych partyj, ponieważ k a ż d a — jak już wyżej wspomniano — posiada swoją świętość: **swój własny sztandar i swój własny hymn.**

Narodowego sztandaru czy hymnu Żydzi jeszcze nie mają.

Nie mają Żydzi jeszcze własnej siedziby narodowej, nie mają własnego państwa, ani rządu, ani parlamentu, a zatem nikt nie uznawał, ani nikt nie zatwierdził jeszcze sztandaru lub hymnu narodowego. Jest to więc narazie jeszcze muzyką dalekiej przyszłości. Obecnie zaś sprawa ta pozostaje — vacati.

Dlatego musi każdego trzeźwego i logicznie myślącego Żyda zdziwić „gruby nietakt" „Tygodnika Żydowskiego" — pisma bądźcobądź poważnego. Jego „gruby nietakt" z Nr. 32 z dnia 16 listopada b. r. nie razi tylko dlatego, że napada na Dra Silbigera (z którym nas, jako ludzi różnych przekonań, absolutnie chyba nic nie łączy), ale dlatego, że *jedna partja* pozostająca w znacznej mniejszości (same mandaty sejmowe nic nie mówią. Świadczą tu wszystkie głosy żydowskie, padłe w dniu wyborów, plus oddane na „jedynkę") uzurpuje sobie samozwańczo prawo narzucania innym **swego** hymnu, który jest pieśnią **czysto sjonistyczną,** nie zaś hymnem narodowym, którego, jak powyżej wykazaliśmy, **wcale jeszcze niema.**

Bardzo „taktowny" i „dobrze wychowany" autor „Grubego nietaktu" myśli może, że Weizman, Sokołow, czy Marshal to już **całe żydostwo?** Że może sejmowe mandaty to całe żydostwo Polski? — Jeżeli tak, to niechaj będzie łaskaw zestawić ilość głosów żydowskich, padłych na poszczególne listy, dodać do nich głosy żydowskie „jedynki" oraz tych, którzy od głosowania wstrzymali się, a potem zliczyć wszystkie razem. Będzie to zimny, ale otrzeźwiający tusz na chorą, rozgorączkowaną jego fantazję.

Dr. Silbiger miał więc zupełne prawo **nie uznawać pieśni sjonistycznej** za żydowski hymn narodowy, której zresztą nikt poza sjonistami za takowy nie uznaje. „Gruby nietakt" popełnił w tym wypadku autor owego artykułu. (S)

—o—

Obywatel z pod ciemnej gwiazdy.

Towarzystwo Muzyczne „Echo“ powołało do życia „Stały Teatr Amatorski“, placówkę do której cały Tarnów wzdychał, a której brak dawał nam się dotkliwie odczuć. Ja nie będę psuł sprawy, będącej in statu nascendi, wysnuwaniem wniosków, omawianiem przypuszczalnej tendencyjności nowopowstającego teatru, ani nie będę też zawczasu rąk łamał z powodu braków odpowiednich środków technicznych, teatralnej sali itd. Z tem najlepiej zaczekać do czasu wystawienia pierwszej sztuki. Zgóry zabierać konkretne, nieublagane stanowisko wobec rodzącej się dopiero placówki, która na drugie oko jeszcze nie przejrzała, byłoby conajmniej krzywdą tak dla założycieli, jak i dla amatorów.

Uczynił to w odmiennej nieco formie jakiś „Obywatel“ w Nr. 43 „Naszego Głosu“. Po dokładnem przeczytaniu tej fantazji, w której autor plącze się, bładzi i gubi, we własnem nieuctwie, przyszedłem do przekonania, że to naprawdę obywatel, ale z pod ciemnej chyba gwiazdy. Brawurowo popisuje się swoją ingnorancją dla spraw sztuki. Jedynie znana mu sztuka to sądząc z przydługiego może „traktatu“, — sztuka blagowania. Tu czuje się, jak u siebie w domu.

Utworzenie teatru amatorskiego jest dla niego „widomym znakiem, że ludziom już nie wystarcza kino, czy restauracja“. Z tego zdania widać, że o kinie ma mniejsze pojęcie, niż chłopak, rozlepiający kinowe afisze. Dyskusja zatem na ten temat odpada z powodu niedyspozycji umysłowej przeciwnika.

O co właściwie chodzi temu panu? Ażeby nikt na scenie nie obnażał nawet palców, ażeby nie przypominać zdrad, trójkątów małżeńskich, morderstw? (o Prez. Narutowiczu także nie?) Na scenie nie wolno uwielbiać bohaterów nieetycznych, bezwyznaniowych, ani takich, którzy bluźnią Bogu (gen. Bem także bluźnil Bogu, bo się go z całą świadomością wyparł i przeszedł na Islam.) Inaczej teatr nie będzie rozrywką. — Chyba dla ludzi zwyrodniałych, lub bez wyższej kultury duchowej.

A niechże cię jasny piorun trzaśnie! To ty teatr uważasz za rozrywkę, taką np. jak gra w kręgle lub w bilard? U tego pana teatr musi być tendencyjny i surowo przestrzegać przepisów etycznych i religijnych. A nieco wyżej powiada, że należy także sięgnąć do dorobku kulturalnego innych narodów.

Nie wie biedaczek, że kultura u różnych narodów jest różna, że etyka jest inna we Francji, a inna w Anglji, w Rosji itd. To co autor uważa za moralne uchodzi w oczach kulturalnych ludzi Zachodu za barbarzyństwo. I odwrotnie. Jakże więc wybrnie arcymoralny autorek z matni, w którą pchnęła go własna nieświadomość rzeczy. Jeśli mówimy o moralności, radziłbym ze szczerego serca „Obywatelowi“, ażeby czasem poza „Naszym Głosem“ i „Głosem Narodu“ przeczytał sobie Diderota. Czasami warto coś przeczytać, uniknęłoby się bowiem steku bzdurstw, które najspokojniejszego człowieka z równowagi wyprowadzić mogą.

Ten perfidny świętoszek, gwarzący o etyce i religji, oddaje się tajnej rozpuście. Gadatliwość wsypała go. Dowiadujemy się od niego, „że dla żądnych wrażeń zmysłowych, istnieją instytucje specjalnie dla takich wyrodków utrzymywane“. Jawne — jak nam wiadomo — skasowano już dawno, ma więc na myśli tajne domy rozpusty. (Nareszcie policja wpadnie na trop nieetycznej spelunki!)

Żywioł żydowski — według obywatela z pod ciemnej gwiazdy — niema do stracenia żadnych dóbr duchowych, tj. ani etycznych, ani też narodowych. Rozsadnikiem wszelkiej niemoralności są również żydzi. (Wylazło szydło z worka). Nie chcę robić konkurencji „Tyg. Żyd.“. Ten ustęp oddaję do ich dyspozycji. Jestem przekonany, że da temu ciemnemu i podejrzanemu obywatelowi należytą odprawę.

Resume: Dużo, bardzo dużo czczych, wybladłych słów. Rozbrajająca nieznajomość omawianego tematu. Sprzeczne, chaotyczne, niesko ordynowane myśli, zawzięcie kłócące się ze sobą i nawzajem zbijające się. Jednem słowem: woda. W dodatku: woda mętna, brudna — nieczysta. Autor nic nie wie o teatrze. Teatr jest dla niego nieznaną, obcą dziedziną, od którego dzielą go morza i lądy ciasnych i ciemnych pojęć i brak zasadniczych wiadomości teoretycznych. Gdyby znał historję teatru, współczesne prądy i kierunki, gdyby wiedział coś o teatrze Tairowa, Meyerholda, Reinhardta, Piscatora, Habimie i in., możeby nie skompromitował docna organu tarnowskiego kleru, który podejrzanym „reformatorom“ udziela bez zastanowienia się gościny. Fatalny „wpadunek“.

PODZIĘKOWANIE.

W. Panu Dr. Ch. Weissowi, lekarzowi Kasych Chorych w Tarnowie za bezinteresowne wyleczenie mnie z ciężkiej choroby, składam tą drogą gorące i serdeczne podziękowanie

Cyla Weintraub.

Przez soczewkę reportera

Przeżywamy okres niespodzianek. Ni stąd ni zowąd unieważniają wybory do Rady Kasy Chorych. Całkiem niespodzianie, jakby z nienacka zaskoczyła nas zima. Pojawiła się ta pani pierwszego grudnia, otulona w płaszcz hermelinowy. Stawiła się więc na czas, z matematyczną dokładnością. Sroga ta pani stroi nam nieznośne figle, a właściwie tylko płci pięknej. Śmieje się mroźnym wietrzykiem z bezsilności pudru, który nie przeszkadza jej w barwieniu nosków na czerwono. Z dziecinną swawolą zamienia czerwień warg na blado siny kolor, a różowe świeże policzki na skostniałe, bez życia i brudno sine. Najpiękniejsza stópka, najklasyczniejsza w kostce nóżka kryje się ze strachem w mroczne i błogie zacisze śniegowca.

Zima: św. Mikołaj, Gwiazdka, sanki, narty. Dla jednych dobry litościwy staruszek, dla drugich srogi czarny djabeł. Czarny, jak ich życie codzienne. Szkoda tylko, że brodaty staruszek pod wpływem czasów tak bardzo się zmienił. Dawniej umiłował dzieci ubogich rodziców, wspierał je, miał dla nich dobre słowo. Dzisiaj odwiedza dzieci bogatych rodziców, im przynosi upominki i uśmiechniętą swoją twarz.

I do nas zawita św. Mikołaj a za nim w cwał przybędzie djabeł. W każdem sercu zaświta nadzieja lepszego jutra, spotęgowania majątku, obalenia wroga, zmiażdżenia konkurenta. Nadzieje panienek zwracają się w kierunku zdobycia mężów. Wszyscy marzą i życzą sobie wzajemnie powodzenia, pieniędzy i lepszego roku. Burmistrzowie pragną, ażeby wyraz „komisarz rządowy“ zniknął raz na zawsze ze słownictwa, Skolimowski, ażeby tańczący Twista lub Slow Foxa nogi złamali, Freiman, ażeby Weidena „Allah potępił“, Weiden, ażeby mu ks. Myssor oddał lustrzaną salę Kasyna do dyspozycji, Dr. Ehrenfreund, ażeby na II piętro jego domu dostępu nie było, Lichtblau, ażeby sfilmowano wszystkie dzieła Mniszkówny, Irka Traumówna i Maks Wald, ażeby ich zaangażował Fritz Lang, Styrna, ażeby wydawano 16 tygodników, Dyr. Koziołkowski, by był przymus chodzenia conajmniej dwa razy w tygodniu do „Marzenia“, Dudek Kleinhändler, ażeby kupić sobie willę „na krzywych łapach“, Ż.M.S., ażeby urządzić w roku 145 dancingów i 66 zabaw, „Samson“, ażeby pokonać „Tarnovię“ w stosunku 6:0 itd. itd.

Nawiązując do niespodzianek: duma i chluba Magistratu, rozrywka młodych i starych dzieciaków — jednem słowem: autobusy przestały kursować. Powiedziano nam w formie lapidarnego komunikatu, że podwozie nie wytrzymuje ciężaru. Nareszcie! Już gazety nie będą się oburzać, że trzeba na autobus 30 minut czekać. Dzisiaj, chociażbyś do Nowego Roku czekał, i tak się nie doczekasz. Jeno tablice orjentacyjne z imponującemi i groźnemi strzałkami smutnie świadczą, że były tu kiedyś przystanki, że nabrzmiałe wozy wyrzucały tu ludzki bagaż i zabierały go z sobą.

ARTUR AL-VAN-GAR (KRAKÓW)

Jak Askold Gren ujrzał po raz pierwszy słońce?

(Dokończenie)

Na cmentarzu nad świeżo wykopanym dołem złożono trumnę. Powiadomieni towarzysze zmarłego poczęli się zjawiać, otaczając ją kołem w bezpiecznem oddaleniu.

I przyszła wreszcie chwila, gdy miano spuścić trumnę w ciemny dół i przysypać ziemią. Wówczas wystąpił naprzód jeden z grona wiernych towarzyszy; — po jego kilkakrotnem poważnem mlaskaniu językiem można było poznać, iż sposobi się on do wygłoszenia mowy. Wkrótce też przerwały ciszę cmentarną jego słowa: Przyjacielu! Ból przepełnia me serce, że zszedłeś tak nagle z tego świata, iż uprzednio nie mogłem Ci wielkiej mowy przygotować, — tylko darzę Cię obecnie słowami, płynącemi dorywczo z mego głębokiego talentu wymowy. — Tu spoczął wierny towarzysz, spoglądając na słuchaczy a tryumfująca mina jego zdała się mówić do nich:

Widzicie „ja potrafię, — a wy nie!“ Przyjacielu, ciągnął dalej mówca: Nieubłagana cholera cię wzięła — a Ty zawsze piąłeś się ku słońcu. Nieubłagana cholera Cię wzięła — powtórzył raz jeszcze dla wzmocnienia wrażenia. Wtem wzrok jego padł na trumnę — i widok jej uświadomił mu nagle znaczenie swych własnych słów. W momencie tym ogarnęła go groza. Wydało mu się, iż bakterje cholery wypełzły z trumny i czołgają się ku niemu. Chciał dalej mówić, ale głos uwiązł mu w gardle. Czuł już mrowie zarazków, łażące po jego plecach, szyji i karku. — Nieubłagana cholera Cię wzięła, zawodził boleśnie wierny towarzysz — cholera Cię wzięła, mamrotał w przerażeniu.

A słońce tymczasem weszło z za chmur, tryskając wokół snopem złocistych promieni, od których wiązanka jak gdyby jasnym strumykiem wpadła przez szparę do wnętrza trumny, oświetliwszy twarz Askolda Grena.

Askold Gren schwycił słońce — i w mgnieniu tym znowu życie weszło. w jego skurczem nieugiętego musu obleczona twarz, — uspokoiły się oczy, ogniące obłędnie i dziko za uciekającym słońcem. Ekstaza szczęśliwości opromieniła jego oblicze, — piersi poczęły głęboko oddechać, — całem ciałem wyprężył i wygiął się ku światłu, jakgdyby chciał niem wetchnąć całe to morze otaczającej go jasności. — Usta Askolda Grena wołały w zachwycie: O Boskie, przepotężne słońce!

Przeczytawszy w gazecie nowelę pod tytułem: „Jak Askold Gren ujrzał po raz pierwszy słońce“ — jako że natura obdarzyła mnie skłonnością do dokładnego rozpatrywania wszechrzeczy, — i jako że nowela ukazała się w niedzielnym dodatku gazety, (zaznaczam, iż myślę zwykle raz na tydzień, — i tylko w niedzielę) — spytałem się więc samego siebie, jak się to stało, iż Askold Gren ujrzał rzeczywiście słońce, — ściślej się wyrażając, jakie czynniki złożyły się na to, iż Askold Gren słońce ujrzał. Po dłuższym namyśle, doszedłem do następujących wniosków: Askold Gren ujrzał słońce, — w pierwszym rzędzie wskutek karygodnej nieostrożności aptekarza, który zamiast trucizny na szczury dał mu jakąś odurzającą miksturę — następnie wskutek godnej napiętnowania nieformalności lekarza, który nie stwierdził dostatecznie zgonu, — dalej zaś wskutek nieuczciwości właściciela zakładu pogrzebowego, który dostarczył mu nieszczelnej trumny, — jeszcze zaś dalej wskutek niesumienności stolarza, który tę trumnę wykonał. A wkońcu wskutek szpary, przez którą słońce weszło do wnętrza trumny. Tak! wskutek szpary!

—o—

Krzywica.

Krzywica, czyli rachitis, popularnie zwana „angielską chorobą“, jest bardzo częstą chorobą wieku dziecięcego nie od rzeczy tedy będzie rzucić garść uwag, dotyczących tej choroby, ku wiadomości naszych młodych matek.

Choroba ta polega na wadliwem zwapnieniu kości, które przeto zachowują swoją miękkość, jaką posiadały w życiu płodowem. Jeżeli zaś krzywica występuje nieco później, ulegają odwapnieniu i rozmiękczaniu kości, które już były przedtem twarde. O ile dziecko już chodziło, nagle zaczyna słabnąć, często siada, stale opiera się przy chodzeniu, aż wogóle stopniowo utraci zdolność chodzenia. — Często krzywica występuje u dzieci przedwcześnie urodzonych. Na powstanie krzywicy wpływają różne czynniki, a wśród nich wielkie znaczenie mają socjalne warunki jakoto: mieszkanie niehygjeniczne, brak światła słonecznego, nieodpowiednie odżywianie dziecka (co do wadliwego odżywiania: za bezwzględnie niekorzystne należy uważać podawanie dzieciom przed 6 tym miesiącem życia różnych sztucznych przetworów mięsnych). Spotykamy jednakże krzywicę i w sferach zamożnych, a to wskutek często popełnianego błędu — przekarmiania dziecka, co powoduje rozmaite zaburzenia w trawieniu i nieraz usposabia do wystąpienia objawów uśpionej dotychczas krzywicy. Typowa krzywica trwa przez pierwsze 2—3 lata, poczem rozwój choroby nadal nie postępuje, lecz pozostawia na trwałe ślady przebytej już choroby.

Jak rozpoznajemy dziecko krzywiczne?

Głowa takiego dziecka jest nadmiernie wielka, kości czaszki, zwłaszcza tyłogłowia, cieńczeją, przy ucisku gną się pod palcami jak pergamin; ciemiączka są duże, niezarośnięte (zwykle zarasta ciemiączko w

pewnym roku życia). Gdy spojrzymy na głowę dziecka z góry, często przypomina ona kształtem kwadrat, gdyż występują na niej wyraźnie guzy czołowe i ciemieniowe.

Dziecko rachityczne silnie się poci, zwłaszcza na głowie: cała poduszka jest wtedy od potu wilgotna, zaś wskutek tego że kości głowy są miękkie, czaszka w miejscu przylegającem do poduszki, spłaszcza się i nawet dziecko trąc stale spoconą główką o poduszkę wyciera sobie w tem miejscu włosy. Na rączkach i nóżkach dziecka takiego można zauważyć zgrubienia w stawie nadgarstka i w kostce; również na klatce piersiowej można wyczuć, a nawet zobaczyć, cały szereg guzków, układających się w kształcie różańca: to zgrubienia, które się wytworzyły na poszczególnych żebrach. Dzięki temu, że kości w tej chorobie nie kostnieją i pozostają miękkie przez czas długi, dzieci takie nie zaczynają w normalnym czasie chodzić, nie potrafią siedzieć i dobrze utrzymać główkę. Często popełnia matka błąd, że dzieci takie zmusza przedwcześnie do siadzenia i chodzenia — wskutek tego wyginają się nogi dziecka pod ciężarem ciała i przybierają kształt litery **X** lub **O** („X Beine", „O Beine"). Kręgosłup może również się wygiąć, skutkiem czego powstaje garb.

Brzuch u dzieci takich jest nadmiernie wzdęty, stąd nazwa „żabi brzuch" (Froschbauch); natomiast klatka piersiowa jest wąska i przodem często zwężona, przypominająca „kurzą pierś" (Hühnerbrust). Te wszystkie objawy nie muszą występować razem i równocześnie, lecz w każdym wypadku mogą występować tylko niektóre z nich. Ząbkowanie również opóźnia się, zęby mają kształt zmieniony: są ciemne, łatwo ulegają zepsuciu, nawet w późniejszym wieku niektóre zęby stale mogą się nie ukazywać. Dzieci takie zaczynają późno mówić, ich rozwój umysłowy także ulega pewnemu opóźnieniu, bywają one nerwowe, pobudliwe, kapryśne. Ciałko ich jest wiotkie, nie są napięte, często wrażliwe na ból przy dotyku.

Jak możemy *wcześnie rozpoznać, czy u dziecka rozwija się krzywica?*

Jeżeli dziecko silnie się poci na główce, jeżeli ciemiączko długo nie zarasta, jeżeli na żebrach możemy wyczuć wyżej wspomniany różaniec, jeżeli dziecko gorzej rośnie, jest blade, mięśnie jego są wiotkie — należy w takich wypadkach zwrócić się do lekarza — specjalisty, i to wcześnie, gdyż im wcześniej się wkroczy z racjonalnem leczeniem, tem lepsze są szanse wyleczenia i mniej pozostaje śladów na całe życie.

Leczenie właściwe należy do lekarza-specjalisty, jednakże niezbędne jest współdziałanie rodziców i otoczenia dziecka. W pierwszym rzędzie należy dbać o polepszenie warunków hygienicznych, umożliwić przebywanie na słońcu, zaś w dni bezsłoneczne naświetlać dziecko lampą kwarcową (według przepisu lekarza). Podawać pokarmy naświetlane, tran rybi z fosforem i — wogóle pokarmy, zawierające dużo t. zw. witaminów. Co do roli witaminów dla odżywiania ustroju — pomówimy w specjalnym artykule.

K. — us (Cand. med.)

Zmierzch uniwersalnych kosmetyków.

Tęsknota za zachowaniem po długie lata sił żywotnych oraz młodzieńczego wyglądu, pragnienie użycia krótkiej wędrówki żywota pobudziły w ostatniem dziesięcioleciu ludzi wiedzy do usilnej pracy nad fizycznem odrodzeniem ludzkości. — Otwarły się niebawem karty księgi uświadomienia ogółu w dziedzinie ogólnej higjeny, sportów oraz racjonalnego, indywidualnego pielęgnowania urody. Powołano do życia lekarsko-kosmetyczną wytwórnię „Miraculum", wprzągnięto do współpracy wybitnych chemików i specjalistów lekarskiej kosmetyki, celem zreformowania dotychczasowej szkodliwej, uniwersalnej wytwórczości kosmetycznej. W uniwersalności bowiem; tzn. w kosmetyku, mającym rzekomo służyć każdej właściwości cery tkwi negacja wszelkiej logiki, a ponadto mieszczą się w zagranicznych kosmetykach, zwłaszcza w pudrach, kremach a nawet w szamponach — składniki niszczące urodę i zatruwające organizm. Stąd to pochodzi, iż w artykulikach o nowoczesnem pielęgnowaniu urody opieram me wskazówki na celowo dostosowanych i zupełnie nieszkodliwych preparatach lekarsko-kosmetycznych wytwórni „Miraculum". Nawet uniwersalny puder nie powinien być stosowany, dlatego przyrządza wytwórnia „Miraculum" puder higjeniczny Dra Lustra do tłustej a odrębnie puder egzotyczny Dra Lustra — do każdej innej właściwości cery. O metodach zastosowania ożywczego kremu „Oxa" Dra Lustra, proszku marmurowego „Miraculum" u osób z tłustą cerą. Shamponach Dra Lustra i licznych innych wykwintnych kosmetykach znajdzie czytelnik wyjaśnienie w VII. wydaniu broszurki, załączonej do każdego preparatu „Miraculum". *Dr. Z. B.*

Nasza ankieta filmowa.

Ustawicznie napływają nowe głosy, a tem samem wychodzą nowe nieznane dotychczas nazwiska. Uczynilibyśmy krzywdę tym licznym adeptom i adeptkom, gdybyśmy liczbę nazwisk zamknęli, pomijając ich milczeniem. Ponieważ kierujemy się w tym wypadku bezstronnością a pozwalamy wszystkim ubiegać się o czołowe miejsca, przeto przedłużamy termin konkursu o tydzień, tak że ostateczne rozstrzygnięcie ukaże się niedowolnie w następnym numerze.

Tabela przedstawia się następująco: Paniom przewodzi p. Irka Trammówna. Pan Maks Wald nie dał za wygraną: zostawił wszystkich swoich współzawodników daleko poza sobą. Dalej Panie: Anisfeldówna, Ameisówna Balka, H. Koniźanka, Hochberżanka, Kowalska Jadwiga, Jaśkiewiczówna, Kleinówna Balka, Melingerówna Lola, Marczewska, Madejówna, Sendrakowska, Skiminówna Jadwiga, Spindlerówna Hanka, Szwakopfowa Janina, Weidenowa Anna, Zawadzka Zofja itd. Jako następców Valentina wymieniają Panów: Romana Skowrońskiego, Arpada Eskreisa, Rubinfelda, J. Poppera, Kawęckiego, Bobera Stefana, Spielmana M. Janka Habera, Gawrońskiego B, J. Składzienia, N. Kamienieckiego i w. in.

Ostateczne rozstrzygnięcie w następnym numerze. Kupon do głosowania na str. 4 tej.

KRONIKA.

PORAZ PIERWSZY W TARNOWIE! SALWY ŚMIECHU! NIEBYWAŁY HUMOR! Staraniem stow. „Perec" w Tarnowie odegraną zostanie *w sobotę dnia 8 i w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 8-ej wieczór* w sali braci Braun arcywesoła groteska w 3 aktach światowej sławy komedjopisarza M. Gogola p. t. *„Swaty". Rzecz o niesłychanie wesołem napięciu. Mazurka salonowa.*

STAŁY TEATR AMATORSKI odegra dnia 9 grudnia w sali Sokoła I. wodewil ze śpiewami i tańcami „Ułani Księcia Józefa".

O KOMISARZA RZĄDU MIASTA PILZNA. Wydział Rady Powiatowej m. Pilzna wystąpił z wnioskiem do Urzędu Wojewódzkiego o rozwiązanie obecnej Rady miejskiej w Pilźnie.

ZGROMADZENIE LUDOWE posła CIOŁKOSZA. W niedzielę 2 grudnia br. o 11-tej przed południem w sali Domu Robotniczego odbyło się Zgromadzenie Ludowe. Przemawiał poseł Adam Ciołkosz. Tak tłumnego zgromadzenia nie pamięta już Dom Robotniczy od dawna. Poseł Ciołkosz poddał druzgocącej krytyce działalność i taktykę klubu poselskiego B.B., jakoteż i rządu. Zgromadzenie protestowało przeciw unieważnieniu wyborów do Kasy Chorych.

W SPRAWIE OBCHODU ROCZNICY BITWY POD ŁOWCZÓWKIEM. Rocznica pamiętnej bitwy pod Łowczówkiem przypada na dzień 8 grudnia. Związek Legjonistów postanowił uczcić ten dzień i wydał sprawie odezwę. Wyjazd do Łowczówka nastąpi w dniu rocznicy pociągiem rannym. Udział w uroczystościach wezmą liczne organizacje społeczne, Sokół, orkiestra 16 pp. chór Tow. Muzycznego etc.

WYBORY DO KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI. Donosiliśmy swego czasu o zatwierdzeniu statutu Kom. Kasy Oszczędności. Niebawem odbędą się wybory do zarządu i dyrekcji tej instytucji finansowej.

AUTOBUSY MIEJSKIE JUŻ NIE KURSUJĄ. Okazało się bowiem po krótkiem ich użyciu, że mają tak wielkie wady, iż doryweczo naprawić się nie dadzą. Wobec tego Magistrat postanowił oddać je do dyspozycji firmie „Mercedes-Benz", ażeby albo przeprowadziła gruntowną ich naprawę, albo dostarczyła nowych, lepszych autobusów.

RADZIE MIEJSKIEJ NIE GROŻĄ RZĄDY KOMISARSKIE. Burmistrz dr. Kryplewski na skutek interpelacji ases. Ciołkosza oświadczył, że rozwiązanie Rady nie nastąpi.

NOWE WYDAWNICTWO. „Bibabo", dwutygodnik humorystyczny. Adres Redakcji i Administracji Warszawa. Długa 50.

Co słychać nowego w eterze?

Dnia 1. listopada 1928 ogólna liczba radjoabonentów w Niemczech wynosiła 2.334253. Przyrost w porównaniu ze stanem z dn. 1. lipca 2.284.248 wynosi 50.002 czyli 2.2 procent. W Polsce mamy obecnie 289.456 aparatów.

Król Jugosławji Aleksander jest pierwszym władcą, który sobie własnoręcznie sporządził krótkofalową stację odbiorczą. Aparat ten zrobił sobie celem słuchania Ameryki.

— — — — — — — — — — —

Radjo. Tulnza rozpoczęła przesyłać obrazy systemem Edwarda Belina, podczas gdy angielska B.B.C. —wiedoński „Ravag" i berlińska „Funkstunde" przesyłają systemem kpt. Fultona.

W Grecji doszło do porozumienia w sprawie oddania prywatnemu Towarzystwu Radjokoncesji.— Do 3 miesięcy ma być wybudowany nadajnik o wielkim zasięgu dedektorowym przy użyciu kapitału 3,5 greckiego, po 20 zaś latach wszystkie urządzenia techniczne przejdą na własność rządu.

— — — — — — — — — — —

W tych dniach uruchomiono połączenie radjofoniczne między Wiedniem—Londynem a Nowym Yorkiem. Jest to najdłuższa linja telefoniczna na świecie—długość jej bowiem wynosi 3 600 km. Połączenie z Wiednia do Londynu idzie drogą kablową, z Londynu zaś dalej drogą radjową. Rozmowa 6-ciominutowa kosztuje 100 dolarów.

— — — — — — — — — — —

Po wielu innych królowych posiada New York i królowę radja w osobie Miss Lite Koobe. Nagroda konkursowa zastrzeżona była tej kobiecie, która w stu słowach najlepiej odpowie na tamat „Jakie ma dla mnie znaczenie Radjo" i wykaże odbiór 10 stacji krótkofalowych na własnoręcznie sporządzonym odbiorniku.

Wydział Propagandy Polskiego Radja: Warszawa Niecała 2 — rozsyła bezpłatnie prospekty książek oraz okazowe numery pism radjowych.

KORESPONDENCJA.

Miecz. Tarn. — Tarnowskie Góry: „Film, którego tytułu absolutnie nie zmienię" pójdzie w całości. Bardzo miły, lekki feljeton. Proszę być cierpliwym. I na to wkrótce przyjdzie kolej. Musimy uwzględnić prace, które wcześniej wpłynęły.

Zyg. — Wass — Berlin: Nareszcie przejrzał Pan. Artykuł odpowiada nam — umieścimy. Wprawdzie może zniechęcić wszystkich adeptów sztuki filmowej do srebrnego ekranu. Dlaczego nie podał Pan tytułu? Zdjęcie p. Satora umieścimy.

POPOWICZ WŁADYSŁAW 1897 unieważnia zgubioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Kronika karnawałowa.

Bawimy się!

Pod tym hasłem urządził Komitet zabawowy Ż. M. S. zabawę taneczną. Jest to pierwsza jaskółka zapowiadająca sezon karnawałowy. Może nieco zawcześnie na to, można było bez szkody zaczekać jeszcze kilka tygodni. Ale głód tańca i pogodnej beztroski jest tak wielki, a śnieg, chociażby brudny z deszczem, wywiera tak magiczny wpływ, że i organizatorzy i tańczący są w zupełności usprawiedliwieni.

Specjalnie pięknych strojów nie było. (Panie przezornie przechowują je zapewne na clou sezonu karnawałowego na redutę). Wszak ta zabawa taneczna to niejaki inauguracja, chodzi tylko może o oficjalne przywitanie księcia karnawałowego.

Tu i ówdzie przesunęła się piękna twarzyczka w zawrotnym wirze tańca, gdzieniegdzie zabrzmiał srebrny głosik danserki, odzianej w najpiękniejszy strój świata: w młodość. Tańczono dużo, bardzo dużo, mniej zaś spijano dobroczynny i błogosławiony alkohol, z czego komitet nie bardzo był zadowolony.

Nagrodę piękności otrzymała p. Lubaschowa:, „konkurs nóżki" (!) Weizówna Mania. Inowacją był tak zwany „konkurs ócz" (!?) (może dlatego, że śpiewają „oczy ma na skos"). Nagrodę za oczy otrzymała p. Gintlówna Karola.

Organizacja zabawy kiepska. Może na przyszłość uzupełnią dzisiejsze braki.

—o—

KUPON

ANKIETA FILMOWA „KURJERA TARNOWSKIEGO"

Która z Pań jest fotogeniczna?
Który z Panów jest fotogeniczny?

Pani:
Pan:
Pani:
Pan:
Pani:
Pan:

Wyciąć, włożyć do koperty i przesłać Redakcji: »Kurjer Tarnowski« jako druk. Nalepić znaczek za 5 groszy.

Prenumerata z dostawą w miejscu: miesięcznie 90 groszy, kwartalnie 2.70 Zł, półrocznie 5.40 Zł, rocznie 10.80 Zł.
„ zamiejscowa: „ 1 Zł, „ 3 Zł, „ 6 Zł, „ 12 Zł.
Ogłoszenia: strona 200 Zł, 1/2 strony 100 Zł, 1/4 strony 60 Zł, 1/8 strony 30 Zł, 1/16 strony 15 Zł, 1/32 strony 8 Zł.
Zamiejscowe 20% drożej. Przed tekstem 100% drożej, w tekście 50% drożej. Drobne za słowo 30 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Redakcja manuskryptów nie zwraca.
Wydawca: Henryk Landau. Redaktor odpowiedzialny: Ezyel Neuberg. Redaktor naczelny: Izasław Neuberg. — Z drukarni L. Styrny w Tarnowie.